Rok I. Lwów, 21. Kwietnia. 1877. **Nr. 8.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

MACIEJ HIRSCHLER

z Bożej i Świętej Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Przemyski o. ł.

Assystent tronu papiezkiego, Hrabia rzymski, Prałat nadworny Jego Świątobliwości, Kawaler orderu Leopolda itd.

WW. Duchowieństwu i Wiernym dyecezyi swojej
Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Po liście Naszym pasterskim, którym pragniemy przygotować Was, WW. Bracia i Synowie w Chrystusie Najmilsi, do obchodu uroczystego jubileuszu biskupiego, który Ojciec św. Pius PP. IX. za pomocą Bożą obchodzić ma tego roku w pośród uwielbień i życzeń całego świata katolickiego, dziś znowu podnieść głos do Was mamy sobie za obowiązek święty. Powodem do tego jest nowa i głośna skarga Ojca św. w najczcigodniejszem gronie kardynałów św. Kościoła rzymskiego wypowiedziana, która brzmi, jak następuje:

(Następuje allokucya, której text oryginalny podaliśmy już w nrze 6.)

Allokucya powyższa wylicza krzywdy gwałtowne i okropne klęski, które mianowicie w teraźniejszem państwie włoskiem znosi Kościół Boży. Namiestnik Chrystusów piętnuje przedewszystkiem zabór własności swojej, której prawym i prawowitym jest panem i dziedzicem, i przedstawia, że w skutek tego zagrabienia pozbawionym został wolności należytej w sprawowaniu swego urzędu najwyższego. Jako następstwo tego rozboju ohydnego, który będzie plamą niezatartą na czole wieku XIX, przedstawia z głęboką żałością zniesienie tylu klasztorów, tylu świątyń, sięgających dalekiej starożytności, zabór tylu fundacyj duchownych, i roztrwonienie tylu pamiątek kosztownych. Z żałością mówi, że brakło Mu wielu pracowników do sprawowania rządów kościelnych, po wygnaniu tylu mężów zakonnych, po rozszarpaniu tylu bibliotek klasztornych. Rzewnie wspomina o sługach ołtarza, których zmuszają do służby wojskowej, niezgodnej z ich świętem powołaniem. Tak to gospodarzą w samym Rzymie owi synowie kłamstwa, owi szerzyciele bezeceństwa, na które się wzdryga uczucie chrześcijańskie. Obwołują się za obrońców wolności, ale niestety! udzielają jej dla złego, dla niedowiarstwa, dla szkaradnego zepsucia obyczajów, a zaprzeczają jej dla religii Chrystusowej, dla błogosławionej pracy Kościoła Chrystusowego, dla sług ołtarza Pańskiego i dla Najwyższej Głowy chrześcijańskiej owczarni. Ściągają do siedziby Ojca św., do serca katolicyzmu, motłoch z rozpustnic i apostatów, z płatnych łotrów i kryminalistów złożony, a wypędzają stamtąd osoby Bogu i naukom poświęcone. Pozwalają zgraji bezbożników w ulicznych obchodach przedrzeźniać najświętsze tajemnice wiary naszej, osobę Ojca św. i obrzędy święte na urągowisko podawać, a zabraniają katolikom odprawiać processye, oddawać hołdy i uwielbienia Bogu, w Najświętszym Sakramencie utajonemu. Znoszą domy zakonne, a wprowadzają domy rozpusty i zbory heretyckie. Najobrzydliwszym pismom czasowym i gazetom, najhaniebniejszym odczytom i rozprawom zabezpieczyli wolność zupełną, a słowom Papieża Rzymskiego, głosom pasterskim biskupów, kaznodziejów, nauczycielom wiary i obyczajności chrześcijańskiej stawiają tamę, uchwalając prawa nieludzkie i tyrańskie przeciwko wolności słowa Chrystusowego. O Boże wielki! czegożeśmy się doczekali! dopókiż dozwoli nieskwapliwość Twoja na takie bezprawia, na takie zdeptanie wszelkich praw ludzkich i boskich! Jeśli te rzeczy straszliwe i potworne nie są wstępem do dni ostatecznych, o, to kiedyś ludzie czytając dzieje, nie będą mogli wyjść z podziwienia, że w pośród tylu narodów katolickich mogły się dziać bezkarnie takie zbrodnie, którychby się powstydził człowiek poganin, ożywiony wrodzonem uczuciem sprawiedliwości!

Władza państwowa, oparta na większości deputowanych i radnych, miotających jakby w opętaniu djabelskiem bluźnierstwa i obelgi na Namiestnika Chrystusowego; władza oparta na parlamencie, w którym ten tylko zyskuje oklaski, który zuchwalej plwa jadem wzgardy na religią Chrystusową; rząd, w którego sali parlamentarnej bez sromu i wstydu wielbią publiczne rozpustnice, który dozwala wotować prawo, podcinające wszelkie działanie duchowieństwa, dla igraszki chyba mówi o zabezpieczeniu zupełnej niezawisłości Namiestnika Chrystusowego. Watykan stał się więzieniem dla Papieża Rzymskiego, a autorowie praw tak zwanych gwarancyjnych, oprawcami i dręczycielami Jego. *Nigdy zapewne, nie, nigdy Papież Rzymski nie jest i nie będzie w zupełności panem swej swobody i władzy, dokąd będzie podległym innym panującym w stolicy swojej. Nie ma dlań innego możebnego przeznaczenia w Rzymie, jak być albo rzeczywistym monarchą lub więźniem.*

W obec takiej tyranii i gwałtów bezprzykładnych, wywieranych nad Ojcem św. i nad Kościołem św. sumienia wszystkich katolików doznają wielkiego smutku i niepokoju. I nie tylko u nas, ale i w kra-

jach przeważnie protestanckich, jak np. w Anglii, gdzie wolność obywatelska i konstytucyjna nie jęczy pod stopami władzy żelaznej, przez masonów dzierżonej. Już od lat siedmiu doznajemy z tego powodu istnych tortur, a dziś spotęgowały się nasze obawy i udręczenia na głos Namiestnika Chrystusowego, wołającego, że jest dowolności i kaprysowi swych wrogów na łup oddany.

Wzywamy więc Was, Bracia Wielebni, i Ciebie, ludu wierny, najdroższa cząstko owczarni Pańskiej, Naszemu pasterstwu powierzonej, do tem goretszych modłów za Ojca św., i o poskromienie pychy wrogów Jego. Ofiarujmy msze św., komunie św., pobożne pielgrzymki i jałmużny dla przebłagania majestatu boskiego, ofiarujmy wszelkie uciski, dolegliwości i utrapienia nasze Panu Bogu, ażeby niemi wzruszony, skrócił ten czas doświadczenia i boleści. Kto ma po temu naukę i sposobność, niechaj się głośno oświadcza za prawami Papieża Rzymskiego do własności doczesnej, którą Mu zrabowano, do niezawisłości monarszej, której Go pozbawiono, do wolności, której koniecznie potrzebuje w wykonywaniu apostolskiego urzędu swego. Niechaj się odezwą głosy katolickie w obronie Ojca św. z trybun parlamentarnych; wszakci tu idzie o skarb najdroższej wolności, bo wyznawania religii katolickiej, bez której stalibyśmy się prześladowanymi i uciśnionymi na własnej ziemi, jak to jest w Prusach i w Rossyi. Wszak na tej ziemi od lat tysiąca zdobył sobie Kościół nasz św. prawo obywatelstwa, prawo wielkością tradycyi i obyczaju starodawnego uświęcone.

Ponawiając tedy nakaz odmawiania po summie i prymaryi modlitw za Ojca św. przepisanych, zaklinamy przez wnętrzności Chrystusowe do zajęcia się tem gorliwszego krzywdami, które antichrześcijańska i bezbożna sekta, władająca rządami dzisiejszego świata, z tryumfem piekielnym wprowadza pod opieką prawodawstwa, z bezczelnością faryzejską zowiącego się liberalnem. *Nędzna to wolność taka, w której złym wszystko jest dozwolone, a dobrym wszystko zabronione.* (Stan. Sokolovii oratio 7 pro vera et cath. libertate).

Wyrodne byłyby dzieci, któreby się nie ujmowały za rodzicami swemi, przez niegodziwców krzywdzonemi. W Papieżu zaś Rzymskim zniewagę cierpi najwyższego ojcowstwa powaga, w Papieżu Rzymskim cierpi powaga samego Zbawiciela, w Papieżu Rzymskim cierpi nasze prawo, żadnej ujmie niepodlegające, prawo do wolnego obcowania z Głową Kościoła świętego najwyższą, z Mistrzem nauki Bożej, z Władzcą sumień naszych, z Klucznikiem Nieba i ziemi. Ocućmy się przeto, Najmilsi Bracia i Synowie, na skargę Ojca św. Piusa PP. IX. do objawienia przed światem naszego oburzenia na widok owych bezprawi, i do okazania Jego Świątobliwości współczucia synowskiego, iżby się nie musiał żalić słowy Tego, którego miejsce tu zastępuje; *I czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie nalazłem.* (Ps. 68. 21).

Łaska Wam i pokój od Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

WW. Rządzców kościołów wzywamy, ażeby po odczytaniu powyższego listu pasterskiego w najbliższą niedzielę lub święto, odmówili głośno z ambony wiersz: *Módlmy się za Papieża naszego, Piusa IX.*

Pan niechaj Go zachowa i ożywi Go i niech Go uczyni błogosławionym na ziemi, i niechaj Go, nie wydaje w moc nieprzyjaciół Jego.

Dan w Przemyślu, 28 marca 1877. **Maciej,** Biskup.

Resolutiones casuum.

Mortuo quodam presbytero, qui pinguem praebendam per nonnullos annos possedit, notabilem pecuniae summam obtinuit Petronius, ejusdem presbyteri haeres, qui proinde ex tali pecunia vellet sibi domum aedificare. Q. An licite possit praedictus haeres in aedificio domus obtentam summam insumere?

Respondeo *negative.* Si enim fructus ecclesiastici, qui congruae sustentationi praebendati supersunt, debent in pios usus insumi, quia cum onere et pacto saltem implicito a fidelibus profecti sunt, sequitur, quod si quis eos titulo sive donationis in vita, sive haereditatis post praebendati mortem accipiat, acceptos fructus in eosdem pios usus insumere teneatur. Eo praecipue quod, quemadmodum haeres repraesentat personam defuncti quoad illius bona, ita eamdem subire debet obligationem, quam circa illa defunctus habebat: et proinde, sicuti ex hac ratione res devincta per votum faciendae eleemosynae transit ad haeredem cum eadem obligatione, ita fructus, qui a praebendato in pauperum alimoniam aliosque pios usus debent insumi, cum eadem obligatione ad haeredem transeunt; et quidem potiori jure, quum magis intrinseca et adnexa videatur ecclesiasticis fructibus obligatio praedicta, utpote fundata in natura et conditione talium bonorum, quam adnexa sit alicui rei obligatio ex voto, utpote quae praecise ab extrinseco et ex voluntate voventis proveniens est. Non poterit igitur haeres presbyteri praebendati in aedificanda sibi domo obtentam summam insumere. Ita Card. de Lugo, de just. et jur. disp. 23. sect. 6. n. 102. Sanch. concil. mor. lib. 2. c. 2. dub. 54. n. 2. Clericat. de poenit. decis. 10. n. 22.

Dum sacerdos peracta consecratione signum crucis supra calicem cum Hostia efformat, Hostia e manibus in calicem cadit, unde fere tota remanet madefacta. Q. Quo ritu prosequendum sit Sacrificium?

Respondeo *cum distinctione.* Si commode extrahi potest e calice aliqua sensibilis Hostiae pars, quae non sit Sanguine madefacta, debet sacerdos nihil reiterando prosequi missam, caeremonias et signa consueta cum praedicta residua Hostiae parte faciendo, usque dum integrum sacrificium perfecerit. Si vero Hostia ita remaneat madefacta, ut extrahi non possit e calice pars sensibilis, et ad perficiendum de more sacrificium idonea; nihil e calice extrahi debet, sed omissis signis et crucibus, quae cum ipsa Hostia, vel supra ipsam Hostiam fieri solent, debet sacerdos una cum Corpore sumere Sanguinem, signans se cum calice, et dicens: *Corpus et Sanguis Domini nostri* etc. et ita usque ad finem sacrificium prosequendum est. Ita ex rubr. Missal. tit. 10 n. 10. Gavant. in easd. rubric. part. 3. et D. Thom. q. 83. art. 6. ad 6.

KORRESPONDENCYE.

Krzeszowice dn. 15 kwietnia. W obecnej porze przystępowania dzieci do pierwszej komunii św. sądzę, że czytelników *Boni Pastoris* zajmie opis obrządku przyjmowania pierwszej komunii św., jakiego byłem świadkiem w kościele parafialnym w Authon D. B. we Francyi.

Była to niedziela II po wielkiejnocy, gdym po odprawieniu mszy św. w kaplicy pałacowej Château du Fresne udał się na wcześniej odprawić się mającą summę do kościoła parafialnego d'Authon, podczas której dzieci miały przyjmować pierwszą komunię św. Wszedłem w progi świątyni Pańskiej i ujrzałem przed wielkim ołtarzem pobożnie modlące się małe w bieli jednostajnie ubrane dziewczęta, a przed niemi małych skromnie, ale porządnie, w tużurki czarne z białą kokardą, przyodzianych chłopaczków. Był to dla mnie nader miły widok, bo te dzieci z taką wiarą i z taką pokorą modliły się, bo

z taką tęsknotą oczekiwały przyjścia Najdroższego Zbawiciela do ich serca! Ukląkłem blizko nich i oddałem cześć należną Najwyższemu, polecając Jego miłosierdziu i opiece Boga-Rodzicy Maryi tak miłą dziatwę. Gdym się tak modlił, wtem tak miły i tak rzewny hymn zabrzmiał z ust tych dziatek, żem w tej chwili uczuł jakieś nadziemskie wesele, radując się w sercu, że z ust malutkich płynie taka cześć i chwała dla wszechmocnego, najlepszego Pana, a wtem i czcigodny pasterz parafii w assystencyi licznej służby kościelnej rozpoczął Najśw. Ofiarę. Lud licznie zgromadzony w kościele łączył swe modły z modłami swego pasterza, a mnóstwo palących się na ołtarzu i po obu stronach ołtarza poustawianych w porządku świec dodawało wielkiego uroku świątyni*) I ja z ludem błagałem Najwyższego o łaski i błogosławieństwo boże dla tej dziatwy i o godne przez nich przyjęcie Zbawiciela. Gdy przed komunią św. celebransa jeden z chłopców powstał i zaczął wyraźnym a czułym głosem wymawiać modlitwy przed komunią św., znowu dusza moja uczuła niewymowną radość i słodycz, z jakiej trudno zdać sobie sprawę. Nareszcie nadeszła pożądana chwila przyjścia Zbawiciela Najdroższego do serc stęsknionych tych dziatek. Obrócił się wtedy do nich czcigodny pasterz, i tak serdecznie do nich przemówił, tak żywo, godnie i jasno odmalował im wielkość szczęścia z godnego przyjęcia Najśw. Sakramentu, tak czule i gorąco pobudził dziatwę do przystąpienia do Stołu Pańskiego z wielką wiarą, nadzieją i miłością bożą, i głęboką pokorą, że w samej postawie i ułożeniu ukochanych dziatek widać było te wielkie cnoty i to miłe względem najdroższego Chrystusa usposobienie. Gdy skończył i zaczął mówić zwykłe modlitwy przed udzieleniem kommunii świętej, dziatki z wielką radością i pobożnością kolejno przystępować zaczęły do Stołu Pańskiego, ale to w tak przedziwnym porządku, że w całem tem przystępowaniu i powracaniu z innej strony na swe miejsca, żadnego zamieszania i bezładu nie widać było. O! nie umiem wypowiedzieć, co się wtedy w mej duszy działo! To wszakże pamiętam, żem obok radości z tak wielkiej dobroci Pana i Zbawiciela naszego, i z tak wielkiego szczęścia, jakie spotkało i tę dziatwę i tę parafią, uczuł jednocześnie jakiś smutek w sercu mojem. Pamiętam, żem zawołał w głębi duszy mojej: „O Boże! o Jezu! jakżeś dobry! że taką łaską obdarzasz tę dziatwę, że Ciałem swem najdroższem karmisz jej dusze! O Boże! dzięki Ci, dzięki za tak wielką łaskę i dobroć Twoję! O jakże szczęśliwe te dziatki, które miały szczęście przyjąć Cię dziś do serc swoich! O! Boże! mieszkaj w nich i daj im łaskę wytrwania w dobrem! O Francyo! jakżeś szczęśliwa, że twoje dziatki tak uroczyście przyjmują pierwszą kommunią św. o jakżeś szczęśliwa, że masz tak gorliwe duchowieństwo o praktykę tak uroczystego obrzędu religijnego! O czemuż nie we wszystkich krajach ten zwyczaj chwalebny i pożądany pozaprowadzany? czemuż i w mojej drogiej ojczyźnie Polsce jeszcze go nie upowszechniono wszędzie? Czemuż tam ten święty obrządek z tak małą nieraz starannością bywa odbywany!“. I uczyniłem przedsięwzięcie przyłożenia się z mej strony do upowszechnienia i w kraju tak pożądanej praktyki za pomocą bożą, a dziatwa po przyjęciu Najśw. Sakramentu w ciszy, pokorze i radości serdecznie dziękowała najlepszemu Zbawicielowi, że raczył nawiedzić jej serca i zasilić je swem najdroższem Ciałem. Po skończeniu aktów dziękczynnych, wygłoszonych wyraźnie, głośno i ze zrozumieniem przez jednę z dziewcząt, a po cichu przez resztę dziatwy powtarzanych, znowu pasterz celebrujący serdecznie do dziatwy przemówił, przedstawiając jej wielkie szczęście z obecności w jej sercach tak pożądanego gościa i zachęcając do wdzięczności za tak wielki dar, do wystrzegania się tego wszystkiego, coby mogło ją pozbawić łaski bożej i niegodną uczynić mieszkania Jezusa Chrystusa w jej sercach. Dziatwa z uwagą słuchała tych pasterskich przestróg, postanawiając sobie wedle nich postępować. Nareszcie po krótkiem, ale serdecznem przemówieniu, czcigodny pasterz skończył mszą św., a kiedy odchodził z assystą od ołtarza do zakrystyi, znowu uradowana dziatwa zanuciła hymn dziękczynny za odebranie tak wielkiej łaski bożej, a miła i rzewna niewinnych głosów harmonia płynęła do duszy, rozlewając w niej słodycz niebiańską. Po odśpiewaniu hymnu, miła dziatwa pożegnała świątynią Pańską, i w porządku udała się na posiłek ciała w dwóch domach blizko kościoła będących dla niej przygotowany, w jednym dla dziewcząt, a w drugim dla chłopczyków, pod bacznym nadzorem przełożonych. Po południu o godz. $2^1/_2$ poważne dzwony kościoła poczęły roznosić po okolicy swój uroczy głos, wzywając lud na nieszpory, a dziatwę na dokończenie uroczystego obrzędu i odnowienie ślubów przy chrzcie św. w jej imieniu przez jej rodziców chrzestnych wykonanych. Znowu ochotnie i w porządku dziatwa w towarzystwie swych rodziców i krewnych pośpieszyła do kościoła, i jam też pośpieszył, aby być świadkiem tego uroczystego aktu. Rozpoczęły się nieszpory, a dziatwa przykładnie się modliła, przygotowując się do odnowienia przymierza chrztu św., i lud wszystek modlił się, błagając Najwyższego o łaski boże dla siebie i dla ukochanej dziatwy. Po nieszporach wszedł szanowny pasterz na ambonę i znowu przedstawił dziatwie ważność i pożyteczność aktu ponowienia obietnic na chrzcie św. w jej imieniu przez jej rodziców chrzestnych uczynionych, i jakoby zawarcia nowej z Chrystusem umowy, a zarazem wykazał i potrzebę ścisłego wykonywania onychże dla dostąpienia zbawienia wiecznego, poczem zwrócił swą mowę do rodziców, wystawił im z jednej strony wielkie szczęście dla ich dziatek i wielką dla nich radość z połączenia tychże dziatek z Bogiem, przez przyjęcie godne Przenajśw. Sakramentu, a z drugiej strony wykazał im wielki obowiązek czuwania nad niemi, by nie zbaczały z drogi cnoty i nie postradały łaski Bożej jakiej tego dnia dostąpiły, i zarazem wielką odpowiedzialność przed Bogiem, Sędzią najsprawiedliwszym, gdyby sami swem życiem zgorszenie dawać mieli swym dziatkom. Poleciwszy dziatwę opiece Najmiłosierniejszego Boga, N. Panny i ich rodziców, skończył swą rzecz, i zeszedł z ambony. Wówczas rozpoczął się processyonalny dziatek pochód do chrzcielnicy. Szły dziatki ze skromnością, pokorą i pobożnością do tego miejsca, gdzie przez chrzest św. odrodzone zostały, a każde z nich w ręku trzymało zapaloną świecę. Gdyśmy się zbliżyli do chrzcielnicy, jeden z chłopczyków, stanąwszy i położywszy rękę na niej, ponowił donośnym głosem śluby w imieniu swem przez rodziców chrzestnych uczynione, a pocałowawszy chrzcielnicę odszedł na swe miejsce, poczem toż samo uczyniła jedna z dziewczynek. Następnie każde z kolei przystępowało do chrzcielnicy i toż samo czyniło, w krótszych tylko wyrazach, ponawiając rzewne śluby i powracając w porządku na swe miejsce. O, tu znów nie zdołam wypowiedzieć miłych sercu memu wrażeń, nie potrafię opisać mej radości i zdumienia z tak uroczystego i rzewnego aktu! Pamiętam tylko, żem rozważając mądrość i trafność tego obrządku, a zarazem wielce zbawienny wpływ onegoż na dalsze życie dziatek, cieszył się wielce z tak błogiej praktyki, pragnąc aby i u nas podobny zwyczaj można zaprowadzić, sądzę bowiem, że z powagą i troskliwością przez pasterza odbywany, nie może ten obrządek jak najzbawienniejszego i niezatartego na dzieci nie wywrzeć wrażenia. Gdy ceremonia się skończyła, dzieci uszykowawszy się w porządku, processyonalnie postępując zbliżyły się do prześlicznie ubranego ołtarza Najśw. Boga Rodzicielki, i na skinienie swego pasterza zatrzymały się w swym pochodzie przed nim. Ks. proboszcz stanął przy ołtarzu i jeszcze raz do dziatek przemówił, serdecznie i prze-

*) Świece te po obu stronach ołtarza na posadzce poustawiane, były to świece liczbie tych dziatek odpowiadające, pozłacaną kokardą i napisem każdego opatrzone, i przez nie kościołowi ofiarowane.

*

konywająco przedstawiając im potrzebę i pożyteczność opieki i przyczyny Najśw. Panny Maryi dla wytrwania w dobrem, i gorąco zachęcił je do miłości tej najdroższej Opiekunki, do ufności i nabożeństwa ku Niej. Następnie śpiewano kompletę i hymn przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, a po udzieleniu błogosławieństwa zakończyło się nabożeństwo. Pewna liczba dzieci udała się jeszcze potem za swym pasterzem przed ołtarz boczny Matki Boskiej celem wpisania się w bractwo rożańca św. poczem każde z nich, które tego dnia było u pierwszej komunii św., otrzymało z rąk jego obrazek z wyrażeniem na nim daty swego chrztu, bierzmowania i pierwszej komunii św. i tak uszczęśliwione, z wielką radością powracały z rodzicami swymi do domów swoich. Gorliwość, z jaką kapłan dziećmi się zajmował, powaga, porządek i namaszczenie całego obrzędu niezatarte w duszy mojej pozostawiły wrażenie.

Ks. Seweryn Paszkowski,
mag. prawa kanon.

Nowe książki.

1. *Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach.* Kraków 1877, druk *Czasu*, 8vo str. 438, 2 złr. 50 ct. Książka ta, która się pojawiała częściowo w *Przeglądzie Polskim*, przedstawia historyczny przebieg dzisiejszego toczącego się jeszcze kulturkampfu pruskiego, wytłómaczywszy naprzód jego przyczyny. Oczywiście wypadki w Wielkopolsce, jako nas najbliżej obchodzące, najobszerniej są uwzględnione. I rzecz sama i imię dostojnego i znakomitego tej książki autora zwróciły na nię powszechną uwagę. Ponieważ *Przegląd Polski* nie wiele między duchowieństwem bywa cytywany, przeto uwagę naszych spółbraci na ważną tę publikacyą osobliwie zwracamy.

2. *Filozofia i jej zadanie*, przez ks. Maryana Morawskiego T. J. Lwów 1877, nakł. autora, 8vo str. 336, 2 złr. 50 ct. I to dzieło wielu z naszych czytelników będzie już znanem z *Przegl. Lwow.*, gdzie było częściowo ogłaszane.

3. *Psychologia samobójstwa*, przez ks. Stanisława Załęskiego T. J. Kraków 1877, druk *Czasu*, 8vo str. 54, 60 ct. W r. z. hr. Maurycy Dzieduszycki wydał dziełko o samobójstwie, cechy głównie historycznej, w którem starał się wykazać, że rzeczywistą przyczyną samobójstw jest brak wiary, religijności, i wynikające z nich skażenie obyczajów. Biorąc assumpt z krytyki tego dziełka, umieszczonej w *Przeglądzie krytycznym*, krytyki przeczącej temu pewnikowi, na który z p. hr. Dzieduszyckim każdy wierzący człowiek zgodzić się musi, napisał ks. Załęski rzecz o samobójstwie ze stanowiska filozoficznego. Była ona drukowana naprzód w *Przeglądzie Polskim*, a teraz wyszła osobno.

Wszystkie te trzy wymienione dzieła są do nabycia w księgarniach, a xx. wikaryusze nabywać je mogą także za stipendia mszalne, zgłaszając się do ks. Stan. Załęskiego T. J. Lwów, Ulica Teatralna l. 4.

Kronika kościelna.

Kraków. Święto Zwiastowania N. P. Maryi obchodzono w r. b. w Krakowie i w Królestwie dn. 9 kwietnia jako uroczyste święto we wszystkich zaś dyecezyach galicyjskich były tego dnia tylko officium i msza św. *de Annunciatione*, lecz bez uroczystości. Różnicę zachodzącą w tym względzie tłómaczy *Czas* w nrze 84 jak następuje:

„Według przepisów powszechnych Kościoła uroczystości dla ludu, przywiązanej do pewnego święta, nigdy się nie przenosi; jedynie przenosi się w razie przeszkody odprawianie mszy św. i pacierzy kapłańskich oneż na inny dzień, o czem szczegółowe przepisy kościelne istnieją. Wyjątek stanowi uroczystość Zwiastowania N. Maryi P., która jeżeli przypada w Wielki Piątek lub w Wielką Sobotę, przenosi się ją także dla ludu na poniedziałek po niedzieli przewodniej. Ile razy zaś przypada ta uroczystość w inne dni, zacząwszy od niedzieli palmowej aż do niedzieli przewodniej włącznie, wprawdzie przenoszą się pacierze kapłańskie i odprawianie mszy św. o tej uroczystości na poniedziałek po niedzieli przewodniej, ale dla ludu uroczystość sama czyli święto pozostaje w swoim właściwym dniu 25 marca. Jeżeli uroczystość Zwiastowania N. M. Panny przypada w którą inną niedzielę postu, np. w 1, 2, 3, 4 lub 5, wówczas dla ludu obchodzi się w samę niedzielę, a mszą i pacierze kapłańskie przenosi się na poniedziałek następny. Tak opiewają wyroki św. Kongregacyi obrzędów z 11 marca 1690, 13 września 1692, 23 czerwca 1703, 27 września 1716, a szczególniej 20 lipca 1748 r. Od tych przepisów powszechnego Kościoła odmienne są przepisy tyczące się tej uroczystości, uchwalone przez synod prowincyonalny polskich biskupów w Piotrkowie, r. 1607 i 1628 odbyty. W Polsce widać istniał zwyczaj przenoszenia wszystkich świąt także i dla ludu, ile razy je z pewnych przyczyn według przepisów kościelnych przenosić wypadało. Otóż na synodzie tym piotrkowskim uchwalili biskupi polscy, aby uroczystości świąt przeniesionych dla ludu nie odkładać. Wyjątek tylko zrobiono dla uroczystości Zwiastowania N. M. Panny, oraz dla świąt patronów św. Wojciecha i św. Stanisława, o których uchwalono przenosić takowe i dla ludu, na kiedy według powyżej wymienionych przepisów powszechnego Kościoła odprawianie mszy świętej i pacierze kapłańskie się odkładają. Stolica Apostolska zatwierdziła te uchwały soboru, które chociaż się różnią od przepisów powszechnego Kościoła, dla całej Polski, a więc i dla galicyjskich dyecezyj są obowiązujące. Papież Urban VIII w swojem breve z 28 sierpnia 1629 r., zatwierdzając uchwały soboru piotrkowskiego, wyraźnie orzeka: *Neminem ab eorum observatione quovis praetextu et causa se excusare debere, ac irritum et inane, si secus super his a quoquam quavis authoritate, scienter vel ignoranter contigerit attentari.* Ustawy więc te synodalne stanowią co do przedmiotu w mowie będącego prawo partykularne dla wiernych w Polsce, i jako takie pozostały w swej mocy pomimo wydanych później odmiennych przepisów dla Kościoła powszechnego, jak wyżej. Tych ustaw soboru piotrkowskiego trzyma się dyecezya krakowska i inne dyecezye polskie; trzymały się ich i dyecezye galicyjskie jeszcze przez wiele lat pod rządem austryackim, bo aż do r. 1812. Różnica jednak, jaka zachodziła w obchodzeniu uroczystości Zwiastowania NMP. między dyecezyami galicyjskiemi a zwyczajem innych krajów monarchii austryackiej zwróciła na siebie uwagę władz rządowych, które według ówczesnego systemu mocno się zajmowały sprawami duchownemi. Dla tego niebawem wyszło rozporządzenie kancellaryi nadwornej w Wiedniu z dnia 10 września 1812 l. 12 642, które wys. c. k. Gubernium we Lwowie pod dniem 9 paźdź. 1812. l. 36 221 konsystorzom galicyjskim do zachowania udzieliło. *Mit höchstem Hofkanzleidekret vom 10 Sept. laufenden Jahres Z. 12.642 ist anher bedeutet worden, dass künftighin auch in Galizien das Maria Verkündigungfest mit der in allen übrigen deutsch-erbländischen Provinzen üblichen Art gefeiert werden solle.* Odtąd wówczas usłużne galicyjskie dyecezye dla jednostajności zastosowały się do zwyczaju na podstawie przepisów powszechnego Kościoła, zachowywanego w innych austryackich dyecezyach, i przestały obchodzić święto Zwiastowania NMP. w sposób przez sobór piotrkowski wskazany.

„Z tych wyjaśnień okazuje się, że: 1) w dyecezyi krakowskiej obchodzono święto Zwiastowania NMP. według uchwał soboru piotrkowskiego, w dyecezyach zaś galicyjskich według przepisów powszechnego Kościoła; 2) że uchwały soboru

piotrkowskiego, dotyczące tej uroczystości, obowiązują w dyecezyach galicyjskich; 3) że w obec wyżej przytoczonych słów breve Urbana VIII rozporządzenie kancellaryi nadwornej zmiany, jaka się teraz w Galicyi praktykuje, prawomocnie zaprowadzić nie mogło; a jeżeli dyecezye galicyjskie trzymają się przepisów powszechnego Kościoła na podstawie tegoż, to chyba tem tłómaczyć wypada, że one jeszcze nie zrzuciły ze siebie kajdan Józefinizmu, bo jakkolwiek wprowadzenie to istnieje już od lat 60, to przecież wiadomo każdemu, że w rzeczach duchownych nie ma zadawnienia *(in spiritualibus non valet praescriptio)*, a słowa *breve* Papieża Urbana VIII: *quovis praetextu et causa*, wszelkie powody teraźniejszego obchodzenia tego święta w Galicyi wyraźnie wykluczają. (Zob. *Tygodnik Katol.* 1861, str. 67 do 69)".

Poznań. Jak można było przewidzieć, został czcigodny ks. biskup Janiszewski dn. 14 kwietnia złożony z urzędów biskupa suffragana i kanonika metrop. przez samozwańczy trybunał kościelny berliński. Sprawozdanie z procesu, podane przez *Germanią*, powtarzamy z *Kuryera Pozn.*

Referat w tej sprawie powierzono professorowi dr. Dovemu, a funkcye prokuratora spełniał z rozkazu ministra wyznań assessor rejencyjny v. Rheinbaben z Poznania. Ks. Biskup nie stawił się, jak można było się spodziewać. Po zakonstatowaniu przepisanej prawem insynuacyi wniósł prokurator o postępowanie zaoczne, a trybunał do tego się przychylił.

Professor dr. Dove zabiera głos i opowiada, że prezes naczelny prowincyi poznańskiej wezwał oskarżonego w lutym 1876 aby złożył urzędy jako Biskup Suffragan i kanonik metropolitalnego kościoła w Poznaniu, że tenże jednak 23 marca odmownie odpowiedział, twierdząc, iż państwo żadnego nie ma prawa składania go z urzędu, że to prawo przysługuje tylko Kościołowi. Z tego powodu wniesiono do trybunału kościelnego o wytoczenie procesu, i stosownie do tego wniosku polecono sądowi apellacyjnemu w Poznaniu przeprowadzenie śledztwa przedwstępnego. Ponieważ oskarżony nie stawił się na przesłuchanie, ograniczono śledztwo na zebraniu materyałów. Obdarzony funkcyami prokuratoryi assessor rejencyjny von Rheinbaden wygotował akt oskarżenia i wręczył go sądowi. Akt ten wraz z zapozwem na termin 11 kwietnia wręczono oskarżonemu osobiście dnia 22 marca. W początku bieżącego miesiąca nadeszła od oskarżonego obrona, datowana z dn. 30 marca, w której naprzód zastrzega się tenże przeciw kompetencyi trybunału, a następnie usiłuje zbić wywody prawne oskarżenia. Obżałowany wnosi o uznanie siebie za niewinnego. Oskarżenie rozdziela wykroczenia przypisywane obwinionemu na dwie części, to jest takie, które przed złożeniem z urzędu ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, i takie, które po tem się wydarzyły.

I. 1) W lutym 1873, kiedy znane już były projekty do nowych praw kościelnych, wystosowała kapituła metropolitalna w Poznaniu adres uległości do Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, który także oskarżony podpisał. 2) W postępowaniu śledczem przeciw obwinionemu przed sądem powiatowym zarządzonem o nieuprawnione używanie kościelnych kar dyscyplinarnych przeciw katolickiemu nauczycielowi religii przy seminaryum nauczycielskiem w Poznaniu, Schröterowi, za to, że podpisał adres staatskatolików, zakonstatowano, co następuje: Schröter otrzymał 26 września 1873 list podpisany przez oskarżonego, w którym oświadczenie tegoż w sprawie podpisania wzmiankowanego adresu nazwane było niedostatecznem i w którym mu powiedziano, że przez przystąpienie do adresu wbrew całemu episkopatowi uznał prawa kościelne, a przez to dał zgorszenie. Wyznaczył mu nadto oskarżony 3 tygodnie czasu celem złożenia innego oświadczenia, z tem nadmienieniem, aby w tym czasie zechciał rozważyć, że jego postępowanie nie zgadza się z posłuszeństwem winnem Kościołowi, i że każdy, który tak jak on publicznie przeciw Kościołowi wykracza, ściąga na siebie kary kościelne, w prawie kanonicznem wyznaczone. Podpis pod tem pismem brzmiał: „z polecenia księdza Arcybiskupa hrabiego Ledóchowskiego. Janiszewski". Sąd powiatowy w Poznaniu uznał oskarżonego niewinnym, gdyż udowodniono, że rzeczone pismo jedynie z polecenia uwięzionego Arcybiskupa, który je sam zredagował, podpisał. Poznański sąd apellacyjny skazał obżałowanego na 900 marek resp. 3 miesiące więzienia, gdyż współdziałał przy wykonaniu pisma i przedtem miał w tej sprawie z ks. Arcybiskupem konferencyą. 3) Po wydaniu praw majowych dopomagał obżałowany z świadomością ks. Arcybiskupowi przy „nieprawnem" udzielaniu duchownych urzędów w 22 przypadkach, za co przez sąd powiatowy poznański skazany został na 6600 marek, ev. 15 miesięcy więzienia. 4) Kiedy ks Arcybiskup za „nieprawne" ustanowienie wikaryusza Arendta z Czarnkowa na proboszcza w Wieleniu sądownie skazany został, wziął obżałowany udział w adresie uległości, wystosowanym przez kapitułę metropolitalną poznańską. Adres ten podpisał na trzeciem miejscu i odczytał go w obec ks. Arcybiskupa, który odpowiedział na to podług *Kuryera Pozn.*, że na powziętej drodze wytrwa i w uległości duchowieństwa najlepszą znajdzie pociechę. 5) Kiedy obżałowany podczas więzienia ks. Arcybiskupa zarządzał archidyecezyą, wzbraniał się „wakujące" (podług kanonicznego prawa obsadzone) probostwo w Wieleniu obsadzić, a raczej zasadniczy stawił opór wezwaniu naczelnego prezesa, za co nałożono nań karę 1500 marek, którą mu od pensyi odciągnięto.

II. 1) Po wyrzeczonem przez trybunał królewski „złożeniu z urzędu" ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego wezwaną została pod d. 9 czerwca 1874 metropolitalna kapituła poznańska do oboru administratora dyecezalnego. Nie uczyniła tego, gdyż podług jej zapatrywania wakansu nie było, a przez podjęcie wyboru pogwałciłaby sumienie. Obżałowany miał udział w tym oporze i w petycyi wystosowanej w tej sprawie do Izby poselskiej. 2) Po wydaniu prawa, dotyczącego zarządu „wakujących" biskupstw z dn 20 maja 1874, i po odebraniu przez obżałowanego uwiadomienia o wyrzeczonem przez „trybunał dla spraw kościelnych" złożeniu z urzędu ks. Arcybiskupa, udzielał obżałowany w dniach 28 i 29 czerwca 1874 w tak nazwanym kościele farnym i w tumie w Poznaniu sakramentu bierzmowania, nie mając do tego uprawnienia od państwa. Skarga wytoczona z tego powodu oskarżonemu zarzuciła mu jeszcze, że także w innych sprawach duchownych ks. Arcybiskupa zastępuje, sąd jednak powiatowy poznański przyjął za udowodnione, że oskarżony winnym jest tylko udzielania sakramentu bierzmowania, zaś wykonywania innych biskupich czynności jest niewinnym, i skazał go na sześć miesięcy więzienia. Prokuratorya jednak chce udowodnić, że obżałowany, pomimo iż sąd inaczej zawyrokował, spełniał dalej arcybiskupie czynności. a) Oskarżony przyznał podczas przesłuchiwania sądowego, że duchowe potrzeby dyecezan w archidyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej zaspakajał, do czego go papiezkie breve z maja 1874 upoważniało. b) Podczas procesu o sprawy małżeńskie skonstatowano, że jeneralny konsystorz wręczył oskarżonemu jako apostolskiemu delegatowi akta celem rozporządzenia pojednania. c) Artykuł w nrze 96 *Kuryera Pozn.* okazuje niewątpliwie, że obżałowany przejął zarząd archidyecezyi.

Z następnego wywodu prokuratora, który oskarżenie w całości podtrzymywał wyjmujemy najciekawszy ustęp, mający udowodnić, że wykroczenia powyżej wspomniane są tak ciężkie, iż dalsze pozostanie ks. Biskupa w urzedzie niebezpieczeństwem grozi państwu. Przez ogólne zachowanie się księdza Biskupa-Suffragana, mówił prokurator, usprawiedliwiona jest obawa, że tenże i w przyszłości stanowiska swego by używał ku wykonaniu swych celów (!) „rządowi nieprzyjaznych". Uznaje on zresztą, że stanowisko obżałowanego, przed i po

wydaniu praw kościelnych nadzwyczaj było trudnem, ponieważ wpływu swego użyłby musiał na ks. Arcybiskupa, który już przed wydaniem owych praw przeciwko nim się oświadczył (słuchajcie! słuchajcie!), ażeby tenże nowym prawom był posłuszny, co dla niego przy podwładnem jego stanowisku w obec Arcybiskupa nie było rzeczą łatwą. Powinien on był znać swą odpowiedzialność, i był on też mężem odpowiednim do sprostania zadaniu swemu. Dawniejszy ksiądz Arcybiskup poznański i gnieźnieński, Przyłuski, uznał wysokie duchowe ukształcenie obżałowanego przez to, że na prośbę jego o udzielenie mu probostwa odpowiedział, iż go przeznaczył na wyższe. świetnym jego zdolnościom odpowiednie stanowisko, i że go wyśle do Rzymu. Już zatem wysokie duchowe uzdolnienie obżałowanego, tudzież dzierżone przez niego wysokie stanowisko, obowiązywały go szczegółowo do pojęcia swego zadania, i czyż nie złożył on przysięgi, iż nigdy nie dopuści się czynności, któraby wymierzoną była przeciwko państwu pruskiemu? Tymczasem oskarżony już przez udział swój w adresie uległości do ks. Arcybiskupa wykazał pod względem swego stanowiska w obec praw kościelnych, będących jeszcze w projekcie, jak fałszywie (!) stanowisko swoje pojmował. Kiedy owe projekta stały się prawami, dopomagał on ks. Arcybiskupowi w jego oporze przeciwko nim, będąc mu pomocnym w postępowaniu przeciwko nauczycielowi religii Schröterowi i biorąc udział w „nieprawnem“ ustanowieniu 22 duchownych. Więcej nawet, wysławiał on przez udział swój w drugim adresie uległości, wystosowanym do ks. Arcybiskupa, i przez opór swój w „obsadzeniu“ probostwa w Wieleniu, powołując się na posłuszeństwo winne ks. Arcybiskupowi, jego przekroczenia ustaw i z nim się solidaryzował. Po „usunięciu“ księdza Arcybiskupa spadła znowu ciężka odpowiedzialność na oskarżonego. Znajdował on się w położeniu „troszczenia się“ o duchowne kierownictwo dyecezyi, nie uczynił przecież tego. Musi on zatem ponosić odpowiedzialność za wszystko, co się stało, za wszystkie przekroczenia praw, przez duchownych popełnione a więzieniem odpokutowane, za nauczycieli, pociągniętych do śledztwa dyscyplinarnego. W końcu wykazał oskarżony również w odpowiedzi swej na zawezwanie naczelnego prezesa do złożenia urzędu, że i nadal zamierza być nieposłusznym prawom państwowym (wszystkim?). W ten sposób, konkluduje prokurator, oskarżonemu zarzucane wykroczenia przeciwko prawom tak są ciężkie, iż jego dalsze pozostawanie w urzędach nie dałoby się pogodzić z porządkiem publicznym. I na przyszłość używałby on urzędów swych do nieuprawnionego oporu przeciwko ustawom państwowym, i dla tego stawia wniosek, ażeby oskarżonego usunąć z dzierżonych przez niego urzędów.

Wyrok w tej sprawie, osądzający oskarżonego na złożenie z urzędu, ogłosił królewski trybunał dla spraw kościelnych w sobotę 14 kwiet. Sąd uważa oppozycyą, którą tenże okazywał w obec polityczno kościelnych praw z maja 1873 i 74 r. za tem większą, że zajmował wysokie w Kościele katolickim stanowisko. Co do pojedyńczych punktów oskarżenia, najbardziej podnosi wyrok zagrożenie exkomuniką nauczycielowi seminaryum Schröterowi w Poznaniu, współudział w nieprawnem udzieleniu duchownych urzędów w 22 przypadkach, bezprawne przywłaszczanie sobie biskupich praw przez udzielanie sakramentu bierzmowania, a i tę okoliczność, że mimo kilkakrotnego zawezwania naczelnego prezesa, aby obsadził opróżnione probostwo w Wieleniu, wzbraniał się to uczynić. W ten sposób, konkluduje wyrok, okazują się przypuszczenia § 24 prawa z 12 maja 1873 udowodnionemi, a pozostanie biskupa w urzędzie publicznemu porządkowi się sprzeciwia.

Żytomirz. Po wywiezieniu ks. prałata Kruszyńskiego kapituła żytomirska przystąpiwszy do wyboru nowego zarządzcy dyecezyi, oddała nasamprzód swe głosy ks. prałatowi Tomaszowi Dobszewiczowi, (niegdyś professorowi w uniwersytecie kijowskim). Ponieważ atoli ten ze wszech miar zacny kapłan nie ma szczęścia być zapisanym u rządu jako *persona grata*, zwrócono rozjeżdżających się członków kapituły z drogi i nakazano im przedsięwziąć nowy wybór z insynuacyą, ażeby padł na ks. prałata Maxymiliana Roszkowskiego (lat 69), reprezentującego dyec. łucko-żytomirską w kollegium duchownem petersburskiem. Kapituła uległa pod naciskiem rządu i ks. Roszkowskiego wybrała. Członkowie jej, w obawie, ażali i tym razem nie będą ich jeszcze nagabywać, zapytali się nieśmiało, czy już teraz mogą się rozjechać. Odpowiedziano im, że skoro ks. prałat Roszkowski głosy ich otrzymał, to już ich oddaleniu się nic nie przeszkadza. Ks. Roszkowski został tedy *de facto* administratorem dyecezyi. Car się już nie pyta Stolicy Ap. ażali ta jego potwierdzi i da mu jurysdykcyą, lecz sam ks. R. jakby jakiego czynownika lub prawosławnego episkopa w urząd administratora wprowadza, jak świadczy okólnik przez dziekanów do księży w d ec. łucko-żytomirskiej rozesłany. Oto jego brzmienie wedle *Przeglądu Lwow.* „*Administratorowi* N. Ukazem duchownego konsystorza z 20 stycznia *(v. st.)* za nr... dano wiedzieć, że 24 grudnia *(v. st.)* 1876 r. Gosudar Imperator Najwyżej zatwierdzić raczył prałata Roszkowskiego w obowiązkach rządzącego łucko-żytomirską dyecezyą, do zarządu której przystąpił 19 stycznia *(v. st.)* Dziekan N.“

Hierarchia moskiewska więc gotowa. Na czele car jako *caesaropapa*, zaś jego zastępcą i quasi-prymasem polskiego Kościoła jest hr. Sievers, dyrektor departamentu wyznań t. zw. zagranicznych, protestant, debiutujący i w kaznodziejstwie, odezwał się bowiem podobno w rossyjskim języku na pogrzebie ks. Dominika Stacewicza, kaziennego rektora petersburskiej akademii. Od Sieversa znowu biorą skazówki jenerał-gubernatorowie, którzy są dzisiaj *de facto* biskupami, jak książe Dondukow-Korsakow, rządzący nie jedną ale trzema nawet dyecezyami, tj. łucko-żytomirską (niegdyś łucką i kijowską) i kamieniecką. Jak obszerne są attrybucye, nadane przez cara ks. Roszkowskiemu, niewiadomo. Przybył on już z Petersburga na swą nową posadę, lecz dotąd nie dał wiedzieć ani ludowi ani duchowieństwu, że prócz carskiego ma i od władzy duchownej, od Boga ustanowionej, tj. od Stolicy Ap. upoważnienie do rządzenia owczarnią Chrystusową; wydał tylko wcale nie pasterski list, który tu za *Przeglądem Lwow.* podajemy: „W skutek żądania cywilnych Władz Rządzący łucko żytomirską dyecezyą wielokrotnie cyrkularnemi odezwami polecali IMci xx. Dziekanom obowiązać znajdujących się pod ich władzą księży nie wyjeżdżać bez świadectwa na piśmie miejscowej policyi, wydanego na mocy upoważnienia dyecezalnej Władzy. Tymczasem doszło do mojej wiadomości, iż księża zawsze jeżdżą bez wszelkiego świadectwa, dla tego polecam Waszej Wielebności jeszcze raz najsurowiej zalecić księżom swego dekanatu, żeby odtąd bez wszelkich wybiegów wypełniali dane im rozporządzenia co do wyjazdu z parafii, pamiętając, że ze względu na Najwyższym Ukazem nadane Panu Jenerał-Gubernatorowi Kijowskiemu prawo, znane im z cyrkularza konsystorskiego, danego w grudniu 1876, cała odpowiedzialność będzie leżeć na nich samych. Oprócz tego jurydycznego powodu, chciałbym, iżby każdy kapłan poczuł w swem sumieniu *(sic)* obowiązek nienarażania Kościoła na cierpienia, a siebie na odpowiedzialność. Chciałbym, iżby spełnieniem rozporządzeń Naczalstwa ulżyli mi, nowemu Rządzcy, trudy zarządu dyecezyą, i niedodawali goryczy i kłopotów. Rządzący dyecezyą: *Prałat Roszkowski*“. Pismo to nosi datę 10 lutego *v. st.* Jakie jest obecnie położenie kapłanów w dyecezyi łucko-żytomir, nie potrzeba objaśniać. Każdy z nich jest internowany w miejscu swego zamieszkania, i jeżeli jest sam, a ma potrzebę wyspowiadania się, nawet po tę przysługę do konfratra jechać nie może, ani też gdyby sąsiad umierał, jego sakramentami bez pozwolenia rządu zaopatrzyć. Że ks. Roszkowski w takich warunkach mógł przyjąć zarząd dyecezyi a nawet

duchowieństwo upominać do wykonywania ukazu rządowego, zamieniającego ich po prostu w aresztantów, nie dobrze o nim świadczy. Trzeba jeszcze wiedzieć, że policyjne władze miejscowe czyli powiatowe, kiedy im podawane były świadectwa władzy duchownej do potwierdzenia, zawsze oświadczały, że nie są do tego kompetentne, więc każdy ksiądz dla wyjechania do sąsiedniej parafii o kilka wiorst tylko, musi się oprócz świadectwa dyecezalnej władzy udawać o pozwolenie aż do gubernialnej władzy, co wszystko zajmuje kilka miesięcy czasu, a w końcu petent jeszcze nieraz i odmowną otrzymuje odpowiedź. Ks. Mich. Kłopotowski, prob. z Fulsztyna i dziekan proskirowski, o którym *Czas* pierwotnie donosił, że miał zostać administratorem po wywiezieniu ks. Kruszyńskiego, umarł w 43 r. życia a 20 kapł. w pierwszych dniach b. m., dostawszy ze zaziębienia przy słuchaniu wielkanocnej spowiedzi zapalenia płuc. Donosiliśmy już dawniej że z Machnówki koło Berdyczowa wywieziono rządzcę parafii. Nową tą ofiarą moskiewskiego despotyzmu jest ks. Dominik *Sarnicki*, lat 35, zak. OO. Karmelitów. Oskarżony został, jak donosi *Przegl. Lwow.*, przez mieszkającego u niego oficera o powiedzenie jakiegoś kazania, którego tenże nie rozumiał. Dokąd go wywieziono, dotąd nie wiadomo.

Rzym. W nocy z dn. 14 na 15 kwietnia umarł w Rzymie, mając lat 70 kilka, nieodżałowany O. Alexander Jełowicki, żołnierz z powstania 1831 r., jeden z najszlachetniejszych przywódzców emigracyi naszej, uczestnik wszystkich zdrowych prac narodowych na wychodztwie, później kapłan, jeden z twórców Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, pisarz i mówca, missyonarz i jałmużnik. Z możnego i starożytnego rodu ukraińskiego zrodzony, bohatyrską miał młodość śp. O. Alexander. Ojciec i czterech braci Jełowickich dało pierwsze hasło do powstania na Ukrainie, w którem poległ ojciec rycerskich synów. Alexander po upadku powstania ukraińskiego zasiadał w sejmie Królestwa Polskiego jako poseł z powiatu hajsyńskiego. Na emigracyą do Francyi się udawszy, wśród obłędów i upadków, którym i najwyżsi ulegli, Jełowicki jeszcze świeckim, a później kapłanem i zakonnikiem, prostując zboczenia współtowarzyszy, ostrzegał i nawracał. Zapuszczać się nie możemy w szczegóły tej działalności apostolskiej kilkudziesięciu lat, zacząwszy od epoki, kiedy z Kajsiewiczem podjął myśl Mickiewicza zakonu polskiego, i kiedy znów Adama i jego otoczenie wstrzymywał od herezyj messyańskich, aż do ostatnich czasów, kiedy przy kościele *Assomption* w Paryżu pełnił gorliwie obowiązki kapelana emigracyi, a rzecznika spraw Kościoła polskiego. Obok Kajsiewicza, Jełowicki stał wśród katolickiego świata jako godny reprezentant narodu, który niegdyś walczył, a dziś cierpi za wiarę i Kościół. Byli też to rycerze zakonnicy. Cała postać znamionowała tę ich bohatyrską przeszłość, kiedy duch w coraz wyższe wznosił się szczeble udoskonalenia chrześcijańskiego, apostolskiego posłannictwa. Choć na tułactwie, Polskę z sobą nosili na każdym kroku, wszędzie jednając jej przyjaciół, sprzymierzeńców i opiekunów. O. Alexander miał dziwny dar i urok jednający wszędzie cześć i miłość. Jak Polska cała znała i czciła ks. Jełowickiego, tak świat katolicki zaliczał go między znakomitości wśród współczesnego duchowieństwa. Pius IX odznaczał go szczególniejszemi swemi względami i zaszczycał wielokrotnie swemi listami, tyczącemi się spraw Kościoła polskiego. Do nienajmniejszych zasług śp. O. Alexandra należy jego działalność pisarska. Oprócz jego *Wspomnień młodości* w 2 tomach, *Miesiąca Maryi*, *Kazań i Listów*, któż nie zna jego wzorowych przekładów *Naśladowania J. Chr.*, *Filotei* i t. d., które się w tysiącach egzemplarzy rozeszły się po całej Polsce i tyle zrobiły dobrego? Wszystkie jego pisma zaleca przedziwna gorącość ducha i język wzorowy. Ze zgonem O. Alexandra nietylko traci Polska jednego z najwytrwalszych strażników ducha narodowego i prawowierności katolickiej, jednego z obrońców i rzeczników w obec Kościoła i jego stolicy, ale i także jednego ze świadków wszystkich politycznych i literackich walk i przejść na wychodztwie.

Australia. Kończymy wspomnienie o zmarłym ks. arcyb. Poldingu. Gdy zwiedzał kościoły lub stacye w głębi kraju, osadnicy katoliccy wyjeżdżali mu naprzeciw konno i towarzyszyli w długim orszaku aż do miejsca, gdzie miał rozpocząć apostolską swą pracę. Gdy się ukończyły trudy missyonarskie, które zwykle trwały w każdem miejscu dni kilka, biskup odwiedzał w orszaku, jak za swojem przybyciem, dom każdego osadnika, który był trzeźwym i statecznym ojcem rodziny, pomijając tych, których życie na pochwałę nie zasługiwało. W ten sposób zwiedzał jednę okolicę po drugiej jak niegdyś św. Karol Boromeusz. Wielki wpływ i szacunek, którego używał, były przyczyną, iż rząd i jego urzędnicy nieśli mu pomoc we wszystkiem, co przedsiębrał dla dobra ludu. Budował kościoły, zakładał szkoły, wyjednał u rządu założenie domu sierót dla opuszczonych katolickich dzieci. Prędko podniósł ludność katolicką z jej poniżenia, założył gazetę katolicką, w której uczył swoje owieczki, jak mają się dopominać o swoje prawa cywilne i jak mają sobie zarabiać na szacunek i zaufanie swoich spółobywateli. Niektóre środki, natchnione przez stare tradycye silnej wówczas partyi, a uciążliwe dla ludu, gdy zostałe wniesione przed radę prawodawczą, zostały odrzucone skutkiem wpływu, który biskup wywierał na opinią publiczną. Każdy biedak, dotknięty uciskiem, udawał się do niego o protekcyą, co go nieraz stawiało w położeniu trudnem, wymagającem zarówno roztropności jak współczucia. Raz biskup chodził po swym ogrodzie, odmawiając brewiarz. W tem biedny skazaniec, w stroju kajdaniarza, wychodzi z pomiędzy drzew pomarańczowych i klęka przed biskupem, wyznając, że uciekł z oddziału skazańców, wysłanego do robienia dróg 150 mil ang. w głębi kraju. Dozorca miał do niego ansę; to znaczyło, jaśniej powiedziawszy, że powziął do niego antypatyą i ciągle go batożył, bez sędziego i sądu, t. zw. *kotem* (rodzaj knuta). Nieszczęśliwy szedł nocą, a w dzień się ukrywał, przez 5 dni nie jedząc nic, krom kaczanów od kukurudzy, które po drodze obgryzał. Biskup kazał go nakarmić, a sam zaraz udał się osobiście do głównego urzędnika, przełożonego nad skazańcami. Ten wysłuchawszy opowiadania biskupa i jego prośby, popartej łzami, odrzekł mu: „zgoda, ale złoczyńca musi być za ucieczkę ukarany; kara będzie atoli umiarkowana, o ile to tylko będzie w mojej mocy; zbadam tę sprawę, zatrzymując tego człowieka tymczasem w barakach, a jeśli się pokaże, że to, co mówił, jest prawdą, to już pod władzę swego oprawcy nie wróci". Innym razem biskup, podróżując w obwodzie Illiwara, miał za przewodnika chłopaka jednego z okolicy. Deszcz lał, tak jak leje tylko w klimacie tropicznym. Biskup w drodze przekonywa się, że chłopak już od kilku lat zaniedbał swych obowiązków religijnych. Pouczywszy go stosownie, biskup zsiada z konia, przywiązuje cugle do drzewa, siada na powalonym pniu drzewa, chłopak klęka obok niego na rozmokłej ziemi, i tam w gęstej kniei, w ciemną noc, wśród ulewy deszczu, lejącego jak z cebra, spowiada się przed biskupem. Gdy *Dobry* ten *Pasterz* po raz wtóry zwiedzał później tę okolicę, dowiedział się, że chłopak, którego wyspowiadał, zginął niezadługo potem od spadającego drzewa, które spuszczał. W r. 1841 biskup Polding przybył do Anglii dla zaopatrzenia ciągle wzrastających potrzeb duchownych powierzonej sobie owczarni. Stamtąd udał do Rzymu, aby zdać sprawę ze swego wikaryatu i prosić o ustanowienie hierarchii w Australii. Przedstawienie jego przyjęto, i w r. 1842 wikaryusz apostolski mianowany został pierwszym arcybiskupem w Sydney. Arcyb. Polding doczekał się owoców apostolskiej swej pracy. Patrzał na powstanie drugiego arcybiskupstwa w Melbourne i trzynastu biskupstw na tem samem terytoryum, którem do roku 1842 sam jeden rządził jako

wikaryusz apostolski. W Sydney, liczącem dzisiaj przeszło 100.000 mieszkańców, katolicy tworzą obecnie 1/3 ludności. Przy schyłku życia otrzymał ks. arcyb. Polding r. 1873 koadjutora w osobie ks. Rogera Bedy Vaughan'a, arcyb. nazyanzeńskiego i. p. inf. (tytuł tej stolicy nosił niegdyś ks. metropolita Sembratowicz), także ze zakonu Benedyktynów, jednego z najuczeńszych biskupów katolickich.

Pielgrzymka do Rzymu.

Dzień audyencyi dla pielgrzymki polskiej raczył Ojciec św. naznaczyć na **6 czerwca** r. b.

Zwracamy uwagę szan. uczestników pielgrzymki, że przy podaniach, zanoszonych do najprzew. Konsystorzy o pozwolenie do wyjazdu, należy wymienić kapłana, który obejmie zastępstwo parafii.

Czcigodny konwent OO. Dominikanów lwowskich ofiarował u siebie tym pielgrzymom, co do Lwowa się zjadą, uprzejmą gościnę, za co w imieniu komitetu już naprzód najserdeczniejszą wyrażamy mu wdzięczność.

Nadszedł adres od naszych biednych braci kapłanów wygnańców w Rossyi, oczywiście dla łatwych do zrozumienia przyczyn bez podpisów. Brzmienie jego później czytelnikom naszym podamy.

Upraszamy szan. spółbraci, mianowicie tych, którzy osobiście w pielgrzymce udziału wziąść nie mogą, o składki wedle możności **na ogólne koszta pielgrzymki**, jak napisanie przez kaligrafa i oprawę adresu i podpisów, korrespondencye, druki itp. P. Tytus Kielanowski z Kozłowa ofiarował już na ten cel 50 złr.

Na uczestników pielgrzymki zgłosili się: ks. Jaroń z Przeworska, dyec. przem. ks. Skórzyński, prob. ze Żurowa i ks. Zawistowski, prob. z Wiśniowczyka, archid. lwow. ks. Czapela. prob. z Ślemienia, dyec. tarn. Razem księży 78, włościan i mieszczan 45.

Metropolia Lwowska.

Ks. infułat Mosing wyjechał 19 b. m. do Wiednia, ażeby w zastępstwie J. Exc. ks. Arcypasterza wziąć udział w konferencyi biskupów.

W nocy z 12 na 13 kwietnia † w Sokalu nagle na chorobę sercową ks. Kanty Skoczylas, zak. OO. Bernard. definitor prowincyi, gwardyan konwentu sokalskiego, ur. 1830. ingr. 1851, prof. 1855, ord. 1856. Zarząd klasztoru objął ks. Jacek Szeligiewicz, gwardyan z Przeworska, w Przeworsku zaś objął tymczasowy zarząd ks. Salwator Kotarba.

Ks. Anzelm Pizuński, prowincyał zak. OO. Bernard. zaczął objeżdżać klasztory przed przyszłą kongregacyą.

Dyecezya Przemyska.

Admin. kościoła w Czermnej otrzymał ks. Felix Radwański, wik. z Jodłowej. Przeniesieni: ks. Ludw. Obłój, wik. z Kołaczyc do Jodłowej; ks. Wojc. Sapecki, wik. z Rozwadowa do Miechocina.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Mateusz Skopiński, wik. w Łuszowicach, został administratorem tej parafii; przeniesieni: ks. Ign. Dziubakowski z Wadowic Górnych do Rajbrota; ks. Józ. Kuziński z Rajbrota do Radziechów; ks. Winc. Bujarski z Chorzelowa do Łączek.

Dyecezya Krakowska.

Dn. 10 kwietnia opatrzony sakram śś. † ks. Kazimirz Matuszewski, prob. w Jaworznie, kan. hon. kollegiaty WW. Świętych, ubilat w kapłaństwie, ur. 1796, ord. 1819. Opróżniona parafia, kollacyi rządowej, liczy w 8 miejscowościach dusz 9280.

Dn. 23 maja r. b. przypada 25 letnia rocznica konsekracyi biskupiej Najprzew. ks. biskupa Pukalskiego. Jego Excell. był konsekrowany r. 1852 w Wiedniu przez ówczesnego nuncyusza i arcybiskupa kartagińskiego, a później kardynała i arcyb. bolońskiego, ks. Michała Viale-Prelà († 1860). Jak się dowiadujemy, utworzył się z członków przesw. kapituły tarnowskiej komitet, mający się zająć urządzeniem uroczystego obchodu tego 25 letniego jubileuszu biskupiego sędziwego Arcypasterza tarnowskiego. Kiedy się ten obchód odbędzie, dotąd jeszcze nie zdecydowano, najpewniej około śś. Piotra i Pawła. Duchowieństwo dyec. tarn. zamierza Dostojnemu Jubilatowi ofiarować kosztowny pastorał wraz z kielichem.

Ks. Eustachy Skrochowski, ze Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego, otrzymał w Rzymie święcenia kapłańskie.

Ostatnie sprawozdanie hr. Wład. Platera z dn. 4 kwietnia r. b. ze składek na xx. wygnańców w Rossyi i w Syberyi, umieszczone w dzienniku *Univers*, wykazuje ogółem dotąd zebranych 49, 272 fr. 19 ct. Liczba kapłanów, którzy otrzymali pomoc, dochodzi do 200; od 171 nadeszły kwity. Chodzi obecnie o utworzenie *funduszu stałego* na ten cel.

Na świętopietrze nadesłali: Ks. dziek. L. Wierzchowski z Glinian 5 złr.; ks. kan. Kaliniewicz z Trębowli od siebie i parafian 17 złr.; ks. K. Szajer z Kaczyki od siebie 4 złr. od parafian 8 złr.; ks. Fr. Baranowski z Podkamienia ze składek 3 złr. 30 ct.; ks. prob. M. Szyba z Kozowej od siebie 4 złr. od paraf. 10 złr. 20 ct.; ks. wik. P. Kręcisz 2 złr.; ks. Karol Peltz z Mariahilf 3 złr.; klasztor pp. Benedyktynek łać. obrz. we Lwowie 10 złr. ks. prob. Ostrowski z Brzeżan na jubil. 50 l. Ojcu św. 40 złr.; ks. prob. L. Orzechowicz z Łopatyna od siebie 5 złr. ze składek 13 złr.; ks. prob. B. Lipiński z Uhrynowa ze składek z prośbą o błog. 11 złr; ks. kan. Skibiński ze Lwowa ze składek 5 złr. 25 ct.; ks. Kaniowski z Bojan 6 złr.; ks. dziek. J. Sobolewski z Kulikowa ze składek 10 złr. od parafian z Wiesenberga 5 złr.; ks. prob. Ign. Seidel z Fürstenthalu od siebie i paraf. 35 złr. ks. prob. Tomasz Zakorczmenny ze Zborowa od siebie 2 złr. od parafian 5 złr.: ks. prob. A. Felsztyński z Barysza od siebie i paraf. 25 złr.; ks. Dwornicki z Bruckenthalu ze składek 22 złr. 70 ct.; ks. W. Bąkowski z Dzikowa, z prośb. o błog. od siebie 1 złr. 50 ct. od paraf. 7 złr. 65 ct.; ks. Swięch z Machlińca z prośbą o błog. 5 złr.; ks. Rajss z Hanaczowa ze składek 14 złr.; ks. dziek. Berwid z Doliny od parafian 20 złr., od parafii w Żurawicy 5 złr., w Bukaczowcach 6 złr. 40 ct., w Różniatowie 8 złr. 16 ct.; ks. prob. Stasicki z Krzywcza 1 złr.; ks. Domagalski z Ponikwy 10 złr.; za pośrednictwem ks. kan. Kaliniewicza: parafie w Jagielnicy 8 złr., w Liczkowcach 5 złr., w Petlikowcach 6 złr. 70 ct.; ks. prob. Korczyński z Wojniłowa od siebie 5 złr.; od p. Klem. Postruskiego 2 złr.; od P. Damaz. Kunaszowskiego 1 złr., ze składek w kościele 3 złr. 19 ct.; ks. Ocetkiewicz ze składek w Bursztynie 5 złr.; ks. Wojtaler z Chomiakówki od siebie i paraf. 18 złr.; ks. W. Klein, prob. z Kałusza, ze składek 38 złr. Razem 422 złr. 5 ct. Ogółem z dawniejszem prócz ofiar w złocie i srebrze do 1742 złr. 41 ct.

Na rzecz xx. Unitów chełmskich: za pośrednictwem Gaz. Nar. ks. Katyński z Brzeska 2 złr. ks. Karol Peltz z Bruckenthalu, 2 złr. ks. K. Kaniowski z Bojan 1 złr. ks. Swięch z Machlińca 1 złr. razem 6 złr. ogółem 67 złr. 42 ct.

Na rzecz xx. w Prusach: ks. Kaniowski 1 złr. ks. Swięch 1 złr. ogółem 22 złr.

Na rzecz xx. wygnańców w Rossyi i Syberyi: ks. Kaniowski 1 złr. ks. Swięch 1 złr. Ogółem 106 złr. 5 ct. i 10 rs.

W skutek ogłoszenia w *Wiad. Kość.* otrzymał ks. Klein, prob. z Kałusza, na budowę nowych kaplic w obrębie swej parafii: od PP. Klarysek z Krakowa 20 złr od ks. Gnoińskiego z Zabrzega na Szląsku 1 złr. którym ks. Klein składa Bóg zapłać, prosząc o dalsze datki.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego